



W. BIEGAŃSKIĘ · W · CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki

Święcony sprawom miejscowym oraz

głębia Dąbrowskiego.

Cena 3 kop.

CENA PRZEMUMERACY
za miejscowych i zamieszkałych:

Rocznie	Rb. 6.—
Półrocznie	3.—
Kwartalnie	1.50
Miesięcznie	50

Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa, Iloja II № 22, telefon № 22, skrytka pocztowa № 21, adres telegraficzny „Goniec-Częstochowa”.
Redakcja otwarta będzie w dni powszednie do godz. 5-ej do 7-ej wieczorem. Administracja w dni powszednie do godz. 6-ej wieczorem, w niedziele i święta do godz. 11-ej rano.
Reklamy bez zastrzeżenia nie wracają się.
Prenumeratę i ogłoszenia w Częstochowie przyjmują wszystkie zagarnie.

CENA OGŁOSZEN:
Za jeden wiersz lub jego miejsce na I-sej stronie 30 k., na IV-iej 10 k. Reklamy i Nekrologia za wiersz 20 k. Nadesłane za wiersz 50 kop. Ogłoszenia drobne po 8 kop. za wiersz

Rada Częstochowskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu.

Niniejszem podaje do wiadomości członków tegoż Towarzystwa, że z powodu ukończenia kadencji p.p. Reprezentantów wybranych na tą godność w 1905 roku, w dniach 2, 6 i 9 kwietnia odbędą się nowe wybory Reprezentantów na nowe trzecieletie w miejscach następujących:
Wybory Reprezentantów pierwszej grupy w dniu 11 (24) sierpnia 1907 r. o godzinie 5 ej po południu, w lokalu Towarzystwa Wzajemnego Kredytu;
drugiej grupy w dniu 12 (25) sierpnia, o godzinie 4 ej po południu, w sali Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia,” przy ulicy Szkolnej, dom W-go Bogusławskiego, i
trzeciej grupy — w tejże sali w dniu 19 sierpnia (1 września) o godzinie 5 ej po południu. Każda z trzech grup wybiera 25 Reprezentantów z pośród siebie, lub członków innej grupy. Mężczyźni głosują tylko osobiście, kobiety zaś mogą upoważnić do głosowania swego ojca, męża, syna, zięcia, lub rodzonnego brata, zawiadamiając o tem listownie Zarząd Towarzystwa najpóźniej na dni trzy przed wyborami.
Reprezentantem nie może zostać osoba, zajmująca jakikolwiek urząd w Towarzystwie z nominacji, członek zaś Towarzystwa, który dopuścił do protestu zdyskontowanego wekslu w charakterze bądź wystawcy, bądź poręczyciela lub żyranta i nieuisił zań należności na dwa tygodnie przed zebraniem wyborczem, nie tylko nie może być wybranym na godność Reprezentanta, lecz traci prawo przyjmowania udziału w samym zabraniu. Lista członków Towarzystwa, podzielonych na trzy grupy, w myśl punktu c § 34 Ustawy, została wywieszona w lokalu T-stwa celem dania możności osobom interesowanym przejrzenia jej i poczynienia wszelkich uwag, lub założeń protestów do Rady T-stwa w razie spostrzeżenia jakichkolwiek niedokładności.
Częstochowa, dnia 1 Sierpnia 1907.

Rada Częstochowskiego Towarzystwa Wzajem. Kredytu.

Zarząd

Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Pracowników Handlowych i Przemysłowych m. Częstochowy, podaje do wiadomości, iż posiedzenia tegoż Zarządu odbywać się będą stale, w każdy piątek o godz. 7 1/2 wieczorem, w lokalu własnym przy ul. Teatr. 651 (trafilaj, pod liczbą 19a (parter)). 3—1

Dentysta

Jan Sulimierski

4848 w Sosnowcu, 4—1
ulica GŁOWNA dom Malinowskiego.

FRANZ JOSEF Bitterwasser

Dentysta

Marjan PUCHALSKI

II-ga Aleja № 26 róg Teatr. w domu D-ra Wasserthala (nad Apteką W-go Dingosa). 635 31—2

Inspekcja Towarzystwa Ubezpieczeń

od ognia i na życie

„**JAKOR**”

została otworzoną w Częstochowie z dniem 15 Lipca r. b. w Alei II № 32, dom W-go Bessera. Zdolni i solidni agenci na pensję i prowizję są poszukiwani.

Inspektor-Organizator Roman Józefowicz.

621 5—3

Lekarz-Dentysta

M. GREJNIEC

powrócił.

I Aleja № 10, dom p. Raicherowej, telefon № 108, gdzie apteka p. Neufelda.

Dla półpasków

bardzo tanio Angielski zakład fotograficzny, w ciągu 24 godzin wykonywa fotografie. Aleja II-ga № 18, gdzie cukiernia W-go J. Raschego. Wizytowe 2 rb. gabinetowe 5 rb. tuzin. 511-10-8

WYROBY SZEWCKIE

z najlepszych renomowanych fabryk posiada zawsze na składzie!

Paweł Szembor w Lublińcu G/S.

Zjazd Monarchów.

Pisma, zarówno krajowe, jak i zagraniczne, omawiają bardzo obszerne spotkanie w Swinemünde.

Agencja petersburska zaznacza, że spotkanie to będzie miało „nadzwyczajne znaczenie polityczne”, tymczasem prasa niemiecka stara się nadać zjazdowi charakter czysto przyjaźni, wynikający ze stosunków „natury czysto osobistej, istniejących pomiędzy obywatelami Panującymi”.

Zdaje się, że Agencja Pet. stwierdzając niezwykle polityczną wagę spotkania Monarchów, ma tym razem zupełną słusność. Wiadomo bowiem z dzienników niemieckich i francuskich, że oprócz Panujących znajdować się podobno mają w Swinemünde rosyjski minister spraw zagranicznych, lwowski, minister marynarki Dikow, minister Dworu Najwyższego, baron Fredericks, ze strony zaś nie-

pięknego stanowisko, dlategożby tedy we własnym kraju nie miał znaleźć kąta na starość, możności zapracowania na chleb powszedni?

Nazajutrz zwierzysł się kilku przyjaciółom: odradzali mu, przytaczając przystawie: lepszy wróbel w ręku...

— Koso tam na ciebie poglądać będą — mówili, powodowani życzliwością.

On jednak obraził się na samą myśl o czemś podobnym.

— Nie znacie naszego kraju — odpowiedział — pracy mi tam nie odmówia! Przecież nie będę żądał jałmużny?

Tak dnie miesiące całe kładł się do snu i wstawał z myślą powrotu; wpiła mu się ona w mózg, wgrzyza w serce — opanowała umysł zupełnie.

Na wspomnienie Dżalma — rumieniec występował mu na lice; wstydził się, że taki marny pies stanął moralnie wyżej od niego, inteligentnego przecie człowieka!

Niemniej przeto, walka trwała długo; dopiero w lipcu następnego roku udał się do [zarządzającego bankiem i wymówił posadę.

Daremnie pocelwiy francuz usiłował go odwieść od powziętego zamiaru — przedstawiał całą lekkomyślność podobnego kroku; on upornie obstawał przy swoim.

— Gdy się tam panu noga powinie, wróc przynajmniej, panie Staalsławie; znajdziemy tu z pewnością chleb dla ciebie, no! — zakomerczył dyrektor i polecił przygotować podwładnemu urlop sześciomiesięczny.

— Urlop tylko? — szepnął nasz rodak.

— Tak panie. Zarządzą za pana zastępstwo. Tym sposobem nie stracisz zaraz płacy,

a w razie niepowodzenia tam — pozostanie ci furka do powrotu...

Rozrzewniony znacnością zwierzchnika, ścisnął mu rękę serdecznie, wymienili życzliwe „do widzenia”, — lecz zegnając się, pewnym był przysiągłby nawet bez wahania, że rozstawał się z nim na zawsze.

W wagonie, po catodzieianej jeździe, gdy zdrzemnął się w pobliżu niemieckiej granicy — śnił ma się znów Dżalma, tak jak go widział był, na podłodze, w mieszkaniu odźwiernych.

Pies nędzarz machał ogonem i spoglądał radośnie dokoła.

II.

Przybywszy do Warszawy, po złożeniu hołdów pamięci tych, co dawno już posnęli na wieki — najął mieszkanie i zaczął wyszukiwać dawnych znajomych swej rodziny.

Przyjmowano go z nieczem nieuspawiedliwionem przerażeniem, jakim nagle zmartwychwstałego nieboszczyka — widmo jakiegoś szkaradnego, coś w rodzaju upiora, o jakich gwarzą wielkie prządkł w wieczornej porze, gdy warczą kółka kądziel o dogorywających lucywa blaszka — a nianki straszają nimi niegrzeszące dziatki.

Jedna tylko biedna wdowa, przyjaciółka matki Stanisława, powitała go z otwarciem rekoma. U niej mógł gośdiny całe mówić o tych, co go kochał, — wspominać dawno minione dzieje — snuć plany na jutro.

Zaczął też bywać codziennie u staruszki milej, gościnnej — niestety, na własne nieszczęście. (d. n.)

Wysokość: pomniki, figury, portrety, ołtarze, roboty przy budowach kościołów, jako też i każde roboty w zakresie rzemiosła wcho-
deace, od najwyższych do najniższych pod względem artystycznego wykonania, ze wszystkich krajowych i zagranic-
nych prima majstratów kamienia i drzewa. Dekoracje domów od ręki modelowane i wszelkie roboty satkatorskie. Zakład podejmuj-
się wykonywać roboty w miejscowościach najbliższych. Informacje, rysunki i kosztorysy na każde żądanie darmo. Ceny przystępne.

Zakład Artystyczny Rzeźbiarsko-Hamieniarski
Kruszyński i Proszowski w Częstochowie,
Aleja III dom własny.

ZAGADKA.

(Historja, jakich wiele).

(Dalszy ciąg).

Trup dzielnego psa przesładował go stale od wczoraj, w uszach dźwięczały jeszcze wyrazy odźwierniej: „i dziwić się tu ludziom” i t. d.

Jemu dotąd nikt nie dziwił się jeszcze...
Dawnie, ale to bardzo dawno, „gdyż żyła mateczka nędzarza, kochająca [szalenie] jednaka, śnił ciagle o uroczej powrotu dobie; wtedy jednak różne okoliczności stawały na przeszkodzie spełnieniu gorących życzeń.

Dziś nie miał tam już nikogo, tak dobre jak nikogo, bo tylko bogatych krewnych, którzy przednie do biednego przyznały się nie mogli zdania miara.

Chyba jeno groby ukochanych...
Miał ich dwa na Powązkach, wiasciwie dwie trumny w jednej, zapominając mogile.

I myślał teraz, choćby nie godziło się pojechać tam, rzucić choć jedną wiazankę niezapominajek, choć jeden wianuszek nieśmiertelników na miejsce spoczynku tych, co go tak kochał w życiu i także świetne roli dnia jutro.

Miał przecie wysokie wykształcenie, wia-
dał spełnie poprawnie kilkoma obcimi językami... Potrafił tu, we Francji, wywalczyć sobie

mieckiej kanclerz ks. Bülow, który przerwał swoją kurację w Nordernay na cały czas trzydniowego spotkania.

Ciekawym jest, co pisze o zjeździe Monarchów londyński „Daily Telegraph”, który dojeżdża do siebie z pewnością, że informacja pochodzi z najkompetentniejszego źródła.

Mówi tedy przytoczony dziennik, że teraz, gdy już doszedł do skutku traktat Rosyjo-japoński i gdy układ pomiędzy Rosją i Anglią jest już w robocie, dyplomacja niemiecka szuka pilnie sposobów do wejścia w porozumienie z Rosją, właśnie dlatego, że Anglia nie zamierza żadnych starań, aby do tego porozumienia nie dopuścić.

W związku z tem mogą do pewnego stopnia być uzasadnione zapewnienia, powołane przez Agencję Petersb. „Köln. Ztg.”; że cesarz niemiecki nie ma bynajmniej zamiaru wpływać na politykę wewnętrzną Rosji w duchu reakcyjnym, chociaż wiary o nich przywiązywać nie można po tem, co wiemy o wpływach niemieckich w Petersburgu przed wojną Japońską i w r. 1905, w czasie spotkania Monarchów na wodach fińskich pod Terjōke.

Jeżeli prawda jest, co podaje „Berl. Tageblatt” w korespondencji z Wiednia, gdzie zajmują się zjawdem w Swinemünde z największą uwagą, to wynikłoby stąd, że informacje dziennika angielskiego, które podaliśmy powyżej najtrafniej określają właściwy cel i doniosłość zjazdu.

Mówi bowiem korespondent berlińskiego dziennika, że Rosja jeszcze długo będzie uważać przymierze z Francją za podstawę swojej polityki zewnętrznej i, że znany artykuł „Now. Wr.”, wymierzony przeciwko Dwuprzy mierzu, pochodził ze sfery, nie mających żadnych stosunków z rządem rosyjskim. Nadto dodaje, że przedmiotem rokowań w Swinemünde nie będą sprawy wewnętrzne Państwa rosyjskiego, ani politycznej, ani też finansowej natury.

Wszystko więc, co dotychczas dochodzi do nas o blizkim zjeździe, zdaje się wskazywać, że inicjatywa zjazdu wyszła od Niemiec, które chciałyby wytworzyć jakąś przeciwwagę przeciwko anglo-francusko-japońskiej grupie.

O honor robotniczy.

Nietylko na posiedzeniach związków robotniczych, ale i w prasie, poświęconej sferze robotniczej, szeroko omawiane są sprawy moralne. Świeżo znajdujemy szereg uwag tego rodzaju w organie Stowarzyszenia zawodowego robotników przemysłu włókiennego „Jedność”, który w ostatnim numerze zamieścił p. t. „Nico prawdy”, co następuje:

Nieomal w każdym numerze „Jedności” czyta się z wstrętem o pijaństwie, jakie robotnicy uprawiają w fabrykach. Jest to zło i bardzo złe, jest to początek wszystkiego zła. Z tego wynikają wszelkie zatargi, na zaletwień, których marnuje się wiele drogiego czasu. Prócz tego trzeba jeszcze zwrócić uwagę na panujące próżniactwo w fabrykach, jakie w ostatnich czasach coraz częściej daje się zauważyć. Nie piszę o tem wam dla tego, aby naganiać do nadmiernej pracy, lub zębym tak wiele dbał o dobro fabrykantów, ale ja uważam, że próżniactwo narówni z pijaństwem i zlodziejstwem tępić trzeba, jako przestępstwo, niegodne uczciwego człowieka. Każdy próżniak jest złodziejem naszego dorobku, jest to pasożyt, żyjący z naszej wspólnej pracy, i dla tego nie powinien być cierpiący wśród nas. Próżniakowi wszystko jest złe, każdy materiał dany mu do pracy, jest dla niego zły, wymyśla więc przeróżne przyczyny, aby tylko mógł stanąć z robotą. A pomyślcie wiele to stereków wywołano tylko dla dogodzenia próżniakom, których nie zadawania żadna podwyżka, bo im zawsze za mało będzie.

Obejrzyjmy się koleady w kolo, czy nie mamy takich próżniaków? Gdy wyjdzie taki robotnik na papierosa, siedzi nieraz całymi godzinami, niekiedy spi gdzie w kącie, lub wymyśli jakąś bliłą przyczynę i wychodzi z fabryki na całe godziny i dni.

Znaczna część zatargów w fabrykach wynika z lenistwa. Wiadomo np. nam, że nie wszystkie materiały są jednakowo dobre do roboty, jedne są lepsze, drugie są gorsze, ale robić trzeba; ale taki robotnik-próżniak nie będzie robić gorzej, chociaż tak dla niego wygodnie. (Wylaczam tu materiały niemożliwe do wyrobienia, które nieraz fabrykant chce gwałtem wyrobić), taki leniuch bez ceremonii materiał umyślnie psuje, zdiera z walców, jednym słowem bez potrzeby niszczy, fabrykant naturalnie nie może na to obojętnie patrzeć, i już gotowa awantura.

Robotnicy-próżniacy lubią spóźniać się do pracy o pół godziny, godzinę, a nawet więcej, a wychodzą równie wcześniej niż inni. Po raz drugi zastrzegam się, że nie chodzi o mnie osobiście o fabrykanta, bo ten, gdy mu się to wszystko sprzyrzy, znajduje sobie na to radę, chodzi mi tylko o harmonię, jaka powinna panować przy pracy wspólnej, chodzi o tę sumienną pracę, za którą żądamy słusznej zapłaty. Uczciwy robotnik, idąc niejednokrotnie do fabrykanta z żądaniem podwyżki dla siebie i ogółu, wstydić się musi swych kolegów, gdy ten mówi mu, że daby jeszcze raz taką podwyżkę, gdyby tylko wiedział, że produkcja w fabryce będzie normalniejszą i robotnicy pracowitsi.

Nie mówię tu o całym ogóle robotniczym, ale wystarczy, gdy w każdej fabryce znajdzie się 10 — 20 próżniaków, którzy potrafią już wprowadzić anarchię i bezład. Biermy przykład z robotników więcej kulturalnych, jak w Anglii, Ameryce, tam o minut robotnikowi nie wolno się spóźnić, a o picciu wódki, gry w karty, spaniu w kącie podczas pracy, mowy być nie może, tam robotnik rozumie, że rozwój przemysłu leży w jego interesie i dba o to, aby praca, którą wykonuje, była jaknajdokładniej wykonaną, tam nie robi się tak, aby zbyć, dokładność i sumiennosc w pracy robotni a wzbogaca kraj i świadczy o jego kulturze i inteligencji.

Dziwnem jest, gdy widzimy jak pewna część robotników, która chce wiać w monopol kierowanie sprawami robotniczymi, najwięcej przychylnia się do bezładu i nie chce przyznać, że źle robi, tylko w dalszym ciągu kokietuje robotników i tem demoralizuje popiera, nie chcą oni prawdy powiedzieć obawiając się poderwania zaufania ku sobie; my zaś, koleady z Stow. „Jedność”, jak już nieraz wykazaliśmy, nie powinniśmy zakrywać tych wszelkich brudów, piętnować musimy je na każdym kroku, chociażby chodziło tu o naszych członków, gdyż nie chodzi nam o ich ilość, tylko o jakość.

Wytwórzmy z pośród siebie robotników zdelnych, uczciwych i sumiennych, którzyby rozumnie pojmowali dobro robotnicze i zawsze jej uczciwie bronili, przykładem pokażemy, jak powinien robotnik postępować, a zyskawszy wśród robotników coraz więcej uznania, zmusimy wszystkich pijaków, próżniaków do uczciwej pracy, w przeciwnym razie odpaść oni od nas muszą. To czynić należy, jeżeli chcemy, aby praca szła normalnie z korzyścią dla nas i dla przemysłu, który jest w dzisiejszych czasach faktycznie poważnie zachwiany, chociaż rzeczywistość tę robotnicy uważają za bajkę, my przestrzegamy przed matnią, z której trudno nam się będzie później wydobyć, lub zdźwigać na swoich barkach skutki tej rażącej gospodarki.

Robotnicy! Tych kilka słów wzięcie pod uwagę i proszę was, poważnie pomyślcie nad tem, wszak to nas najbardziej powinno obchodzić, tu chodzi o nasz byt, o istnienie nasze, o honor robotniczy, który wznowić musimy.

NOWINY.

Częstochowa.

Pielgrzymka do Wilna. Zapisy na uczestników pielgrzymki do Wilna od dnia dzisiejszego przyjmują: w kościele św. Zygmunta — ks. Czaki, w kościele św. Barbary — ks. Rubaszkiwicz, w kościele po-Marjawiakim — ks. prefekt Ciesielski, przez cały czas otwarcia powyższych kościołów.

Pzypominy. Za koszt przejazdu w obie strony pobożnej tej wyieczki na odpust, przypadający w d. 21 września t. j. uroczystość Narodzenia N. M. Panny st. st., wynosi od osoby dorosłej rb. 7 kop. 20, od dziecka rb. 1 k. 50, wyjazd zaś ma nastąpić w dniu 19 września.

Biblioteka i czytelnia. Funkcjonująca już Stowarzyszenia pracowników i przemysłowców handlowych zakłada bibliotekę i czytelnię, w tym celu zwraca się za pośrednictwem naszego pisma do ludzi dobrej woli o łaskawą nadsyianie pod adresem Stowarzyszenia zbliżonych książek rozmaitej treści, czem się wiele przyczynia do wprowadzenia w czyn pożytecznych dążeń tej świeżej instytucji zawodowej.

Sprawozdanie. Otrzymałmsy sprawozdanie z zabawy, odbyłej w d. 21 lipca r. b. w terenie b. wystawy ogrodniczej w ogrodzie p. Karola Zawady.

Jak wiadomo, dochód z tej zabawy przeznaczony był na tutejsze Kolo Tow. Wpisow. szkolnych.

Ze sprawozdania wynika, że wpływy były następujące:

Za bilety wejścia	rb. 122 k. 46
Confetti i naddatki	.. 49 .. 53
Fanty i naddatki	.. 121 .. 85
Z poczęty	.. 10 .. 04
razem	.. 323 .. 88
Wydatki uczyniły	.. 78 .. 35

Czystego zysku osiągnięto rb. 245 k. 53

Z tej sumy wypłynęło do bazy kolo wpisów szkolnych połowa t. j. 122 rb. 77 kop. druga zaś połowę dochodu zatrzymało dla siebie Tow. ogrodnicze w Częstochowie.

Związek zawodowy murarzy. Dzis o g. 2 po południu w sali Tow. katolickiego (ul. Krakowska) odbędzie się walne półroczne zgromadzenie członków Związku zawodowego murarzy.

Zajęcie w kopalni. W dniu 1 bm. o g. 6 wiecz. w kopalni Łojki, gm. Grabowska, tłum robotników, złożony z 200 osób, otoczyli zarządzającego kopalnią p. Włodzimierza Madziarę i włożyli mu na głowę worek.

Pan M. broniąc się i w obawie przed następstwami, mając głowę nakrytą workiem począł, w zamiarze zastraszania, strzelać w górę i wypadkowi zranil stojącego przed kantonem robotnika Franciszka Głińskiego oraz siebie w lewą nogę powyżej kolana. Ranionego p. M. przewieziono do szpitala fabryki Raków.

Wskutek powyższych wypadków Tow. zakładów metalurgicznych p. f. Hankte w dn. 2 b. m. wymówiło pracę wszystkim robotnikom na 2 tygodnie naprzód, oświadczając, że w d. 16 bm. kopalnia Łojki (przynależna do zakładów Hanktego) zostanie zamknięta na czas nieograniczoną. W kopalni pracowało 266 robotników.

Wystawy „amerykańskie”. Na wystawach t. zw. sklepów „amerykańskich”, w których sprzedawane są wszystkie przedmioty po 20 k., umieszczono figurki porcelanowe, obrazujące w najwyższym stopniu poczucie estetyczne, a nawet gorsząco oddziaływające na młodzież, która, rzecz naturalna, przyciągana tanim kupnem, liczenie się gromadzi przed wystawami, a szczególnie przed sklepem w alei II, gdzie też najwięcej umieszczono na wystawie wysoce nieestetycznych figurek.

Zabójstwo. W dniu 1 bm. zabity został nadesłany rządowych lasów w Międzyrzeczu, Bolesław Szwedziński, zamieszkały w Żeracinie, gub. siedleckiej. Zabójstwa dokonano na drodze, wiodącej do Międzyrzecza. Zmarły liczył lat około 24, pochodził zaś z Częstochowy.

Zawiercie.

Bandytyzm. W dniu 24 z. m. w gm. Żarki pomiędzy Myszkowem a Pohlanką niewykryci bandyci napadli na dom Kulika i zabili wydania 200 rb. K., nie posiadając żadnej sumy, zmuszony był odmówić, wówczas bandyci zadali mu sztybetami rany, od których K. zmarł na drugi dzień, sami zaś zbiegli. Pojedrzany o udział pośredni w napadzie jeden z mieszkanców wsi poliskiej, został aresztowany.

Echa strajku. Z powodu strajku na kopalni „Paryż” i „Koszele” pozabawiona jest wody Huta Cynkowa, w którą była zaopatrywana przez pompy kopalniane za odpowiednim wyprzedzeniem rocznem. Dla potrzeb hutę dawać wodę beczkami i równocześnie pompującą węzami z rzeki.

Dąbrowa.

Schwytanie złodzieja. Podczas uroczystych nieszpór odprawionych w dniu święta N. Marji Panny Anielskiej w tłumie wiernych zebranych przed kościołem operowała szajka złodziejska. Jednego z nich przyłapano w chwili, gdy pewnej kobiecie obciąż kieszienie z pieniędzmi i z łupem chciał zniknąć w tłumie. Złodzieja odano w ręce policji.

Będzin.

Okradanie wystaw. Onegdaj trzech miodych wystawców, przechadzając się po ulicach, przysłało się szafkaom wystawowym przed sklepami. Jeżeli zoczyli coś cenniejszego, wówczas wybijali szafę i niepostrzeżenie wydobywali dymem drutem upatrzone przedmioty i z nimi się ulatniali.

Sosnowiec.

Zabawy. Dzis w lasku sosnowieckim odbędzie się zabawa p. t. „Młynarz” o programie nader urozmaiconym. Druga zabawa odbędzie się w ogrodku przy latryze p. t. „Onwila polscy i polki”. Na program złożą się: teatr amatorki, monolog, kuplety, poczta, confetti, tańce i t. d. **Przedstawienie amatorskie.** Dzis o godz. 6 wieczorem odbędzie się przedstawienie, na którym odegrana zostanie sztuka w 5 aktach p. t. „Emigracja chłopstwa”. Dochód z przedstawienia przeznaczony został na kościół.

Jest do
w każdym
ogrodem
w dobrej
lejom, ul.
w Piotrkow.
W Paraju
nia istem
dwóch pokoi i
karni p. Wilko.
Kaucjonow
IGNACIE
w Częstoch
(wejście)
Polec: wszel
w, boni, gop
216 skich i
Zawiadania
W Szkole
ulica
Zapis dzied
przyjmuje od
szkolnej od
po południu.
Oficjalistów
sko-Wiedeńs
mogi wyzna
Uprasza się
wcześniejsze
lu uniknięcia
Początek
Helena
Zakład
Malarz
Kobyła
F
w Częstoch
Umieszczo
Wykonywa
sy, reklamy.
588
Zarząd
Zawodo
zawiadania,
b. m. o godz.
Katolickiej,
odbędzie się
639
Tow. opie
„OPA”
ul. Pawia II
udziela, w
wychodzą
zysku i sta
ga w w
Zdające w
markę n
! Nieby
te
ROZK
Teatru
Kim
Aleja II
Ceny miejsc
Wojskowi
płd
645
! Naci
wynaleziono
środek na usu
gów, węgrów
Arystokr
zadac w apte
Główny skład
W
w Częstoch
644

Aresztowania. Onegdajszej nocy aresztowano na Sielcu i w okolicy 85 robotników.

Uwolnieni. Aresztowani zeszłego roku w Sosnowcu pp. Baumgarten i Gruss, jako podejrzani o czynny współdziałanie w partjach skrajnych, po blisko rocznym odsiadki w więzieniu warszawskim na Pawłaku, na mocy wyroku sądu warszawskiego zapadłego, onegdaj jako niewinni zostali zwolnieni.

Kara pieniężna. Za nieprzewodzenie ksiązek meldunkowych na mocy rozporządzenia warszawskiego generał-gubernatora zostali skazani na grzywnę w wysokości 5 rb lub jeden dzień więzienia właściciele domów: Franciszek Woźniak, Karol Nowak, Mendel Steinitz, Franciszek i Antoni Kokot, Ludwik Wróblewski i Stanisław Wójcik.

Łódź.

— Z powodu uspokojenia się w Łodzi, zdjęto ochronę wojskową z tramwajów, które kursują teraz normalnie. Ochrona wojskowa została tylko w tramwajach podmiejskich na linii zgierskiej i pabianickiej.

— **Zabójstwa.** Przy ul. Mikołajewskiej nr. 61 zabito właściciela domu, Łzaaka Katza; poprzednio, w dzień, strzelano kilka razy do mieszkanka K., lecz nieszkodliwie. Po stratach aresztowano kilku mieszkańców tego domu.

Przy ulicy Rozwadowskiej nr. 27 zabito stróża domu; zabójstwo zostało dokonane na tle partyjnym.

Na rogu Piotrkowskiej i Zawadzkiej postrelono ciężko robotnika fabryki Cohna, Marcina Zajde; podkadł również partyjni.

Przy ul. Nowomiejskiej zraniono robotnika, Józefa Olizaka.

Przy ul. Wdwińskiej zraniono robotnicę, 26-letnią Mariannę Kubecką.

Warszawa.

— **Zawieszenie.** Z rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego, postanowieniem z dnia 31 lipca 1907 r., na podstawie punktu 13, art. 19 przepisów o stanie wojennym, wydawnictwo „Gazety Polskiej” zostało zawieszono.

Telegramy.

Zjazd Monarchów.

Swinemünde, 2. Specjalny korespondent, delegowany przez Ag. pet. donosi:

„W d. 1 b. m. na jachcie „Hohenzollern” przybył cesarz Wilhelm. D. 2 b. m. zrana przybyła prawie cała eskadra niemiecka pod dowództwem k. Henryka, złożona z 50 z gr. statków. Cesarz dokonał natychmiast przeglądu. Bülow i minister marynarki von-Tirpitz przybyli w d. 1 b. m. na „Hohenzollern”, i złożyli Wilhelmowi raport szczegółowy. „Hohenzollern” w d. 3 b. m., w przybliżeniu około godz. 8 rano, wyruszył na spotkanie jachtu cesarskiego „Sztandart”. Na skutek tego, że do ostatniej chwili o spotkaniu monarchów urzędowanie nie było wiadomo, przedstawiciele prasy zjawili się niewiele, ogółem około 20. Wśród nich cudzoziemców jest niewiele. Miasto ma charakter znacznego ożywienia. Z Berlina nadciągają wiele publiczności — statkami i pociągami nadzwyczajnymi. Hotele są przepel-

nione. Na przegląd eskadry niemieckiej wyruszają specjalne statki. Pogoda nieusta, przechodzą deszcze. W d. 3 b. m. specjalnym parostatkem wraz z jachtem „Hohenzollern” ruszamy na spotkanie jachtu „Sztandart”.

Berlin, 2 Ag. Wolffa. „Allg. Ztg.” pisze: Jako mile witany gość, przybywa Jego Cesarska Mość Mikołaj II, Cesarz wszechrosyjski, do Swinemünde, aby spędzić kilka dni na przyjacielskim spotkaniu z naszym cesarzem. Przedsiębiorca wyjazd na wody niemieckie, Cesarz Mikołaj odpowiada na wizytę, złożoną przez cesarza Wilhelma w lipcu 1905 r. Monarsze zaprzyjaźnienie sąsiadującego państwa w szczerach fińskich. Spotkanie monarchów odpowiada dawnemu zwyczajowi, chętnie zachowywanemu przez obie strony, jest ponownym wyrazem przyjaźni, jaką żywią obaj monarchowie, jako puściźnie po swych przodkach, której pozostali wierni.

Spotkanie w Swinemünde będzie miało charakter przeważnie osobisty, nie spowodowane zostało przez określone cele polityczne, niema też żadnej zasady do zapatrywania się na spotkanie to z uczuciem niechęci lub niedowierzania. Wizyta Cesarza Mikołaja napelnia Niemcy uczuciem zadowolenia, jako dowód trwających wciąż serdecznych stosunków pomiędzy obydwoma dynastjami i cesarstwami, powiązanymi ze sobą mnóstwem interesów. Sądzimy, iż pozostajemy w zupełnej zgodzie z uczuciami narodu niemieckiego, jeśli pragniemy ażeby spotkanie monarchów miało przebieg szczęśliwy i wydało dobre owoce.

Swinemünde, 3. Specjalnie delegowany koresp. Ag. petersb.—Dnia 2 b. m. przybył z Berlina dla cesarza Wilhelma dwa automobile—powozy.

O godz. 5 po poł. cesarz na automobilu przedsięwzięł wycieczkę na brzeg morski i pojechałszy poniżej Heringsdorfu, spacerował w lesie. O godz. 7-iej wieczorem powrócił na jacht „Hohenzollern”.

Ludność kurortu z zapaśm witała cesarza.

Przybyli: b. dowódca jachtu „Hohenzollern” hr. Baudisin, niemiecki rełmonocnik wojenny w Petersburgu generał-major Jakoby, dowódca Aleksandrowskiego pułku gwardji v. Plucskow, którzy będą pełnić służbę przy Najjaśniejszemu Panu i Cesarzu. Wczoraj przedstawiali się oni cesarzowi Wilhelmowi.

Wczorajem pogoda polepszyła się. We dniu grała orkiestra na jachcie „Hohenzollern”.

W mieście panuje wielkie ożywienie, zwłaszcza na wybrzeżu morskiem, skąd widać całą eskadrę.

Berlin, 3 TAP. Omawiając zjazd Monarchów „Vossische Ztg.” mówi: ta okoliczność, że spotkanie odbędzie się właśnie w chwili obecnej, powinna mieć specjalne znaczenie. Spotkanie wykaże jaknajszerszym kołom społecznym, że porozumienia Rosji z Anglią nie można uważać za krok dyplomatyczny, wymierzony przeciwko międzynarodowemu stanowi- sku Niemiec, jak o tem mówiono, oczywiście bezpodstawnie.

Najjaśniejszy Pan — pisze gazeta — chce uprzędić wszelką możliwość fałszywego to-

maczenia zawieranego z Anglią porozumienia i zapobiegać rozpowszechnianiu opinji, jakoby porozumienie z Anglią dotyczyło czegoś innego, niż spraw uregulowania azjatyckich stosunków pogranicznych; również wniosków, jakoby Rosja powinna wejść do organizowanej przez Anglię przeciwko Niemcom kombinacji mocarstw europejskich.

Swinemünde, 3. Wolf. „Hohenzollern” po przeglądzie statków, wyjechała pomiędzy 8 a 10 rano na morze na spotkanie jachtu „Sztandart”.

Swinemünde, 3. specjalny koresp. Ag. pet.—Najjaśniejszy Pan przybył do Swinemünde o godz. 11 m. 80 przed południem.

Spotkanie z jachtem „Hohenzollern” nastąpiło na morzu o godz. 10-ej rano. Wilhelm niezwłocznie na barce wioślowej przeszedł na jacht „Sztandart”, który następnie wpłynął do rejdy Swinemünde.

Penza, 3 TAP. Wczoraj o godz. 2-ej po południu nad miastem przeszędł straszny huragan. Kurz powstały zamienił dzień na noc, poczem powstała ogromna burza, zakończona ulewą. Kilka dachów zostało zerwanych oraz połamane drzewa.

Ekaterynodar, 3 TAP. W pobliżu Armawiru przez niewiadomych ludzi raniony został komornik Szezielajew, któremu zabrano papiery, odnoszące się do spraw.

Samara, 3 TAP. W nocy w pobliżu miasta w celu rabunku wyrżnięto całą rodzinę Sapundowych, składającą się z czworga dzieci i ich rodziców.

Czernichów, 3 TAP. W pow. borzmiński nieznanymi ludźmi ranił z rewolwerm nazelnika ziemskiego Kollerta, który powracał z posiedzenia ziemców w powiecie.

Saratów, 3 TAP. Według zdania lekarzy, epidemia dżumy wygasła.

Orel, 3 TAP. Na stacji Bałwa kolei rysko-orłowskiej uzbójczy w brauning włóciacin usiłował dokonać zamachu na stójkowego. Napastnika aresztowano.

Płock, 3 TAP. Wczoraj wieczorem na szosie w pobliżu wsł Borowiczki przez niewiadomych ludzi raniony został i obrabowany jadący na rowerze aptekarz.

Sewastopol, 3 TAP. Oprócz zabitych i raniionych w d. 1 b. m. funkcjonariuszów policji podczas wybuchu w domu Siemieniowa otrzymali kontuzje dzieci lokatorów. W piwnicy znaleziono nielegalną korespondencję. Aresztowano właściciela domu oraz kilku lokatorów.

Myzskim, 3 TAP. Z powodu deszczów w pow. rybińskim nastąpiła niebywała powódź.

Tyflis, 3 TAP. Przez niewiadomego człowieka zabity został we własnej pracowni trumniarz.

Toulon, 3 Ag. Havassa. Na statku dla ćwiczeń „Courton” pękło działo armatnie. Jeden z marynarzy został zabity, 2 ciężko ranieni.

Montpellier, 3 Ag. Havassa. Izba postanowiła uwolnić czasowo z aresztu Mull'a oraz członków komitetu winiarzy w Ag. gerise.

Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe „Częstochówka”

podaje do wiadomości, że Zarząd tymczasowy przyjmuje zapisy na członków w domu Miecznika, ulica Wieluńska № 26 i, że do tej pory zostało złożonych na udziały rb. 3,308, które zostały ulokowane w Częst. Tow. Wz. 623 Kredytu dla Przemysłu i Handlu. 3-2

8-kl. GYMNAZJUM im. MICKIEWICZA

Zapis rozpoczął Egzamin od 26 sierpnia. Opłata szkolna 25 i 20 rubli półrocznie.

Ważniejsze kursy: wygłównienie, świadectwa nauczycieli i nauczycielek (elementarnych i gimnazjalnych) i wojskowe.

Kancelaria: Szkolna 10, od 10-12 i od 3-5

620-12-1 Dyrektor Cz. Bagiński.

Mleczarnia „Helena”

dawniej Olgi Schleicher

w domu hotel „Victoria” w Częstochowie

Poleca mleko w borowe sładkie i zsiadłe, masło własnego wyrobu, jak również przyjmuje zamówienia na Kefir. W oddzielnie urządzonej lokalu wydaje się mleko na porcję, kawę wiejską, herbatę, kakao, oraz potrawy postne w zakres mleczarni wchodzące. Codziennie od 7 do 9 wieczorem kartofle do mleka. 8-2

Mydło „Flora” D. Hartmana

ZRÓDŁO PIĘKNOŚCI



jest jedynie prawdziwym środkiem do pielęgnowania twarzy i rąk. Zupełnie zastępuje wszelkie kremy, płyny i inne dotąd używane środki, szkodliwe dla skóry.

Gorąco polecane przez wielu profesorów i lekarzy wiedeńskich, zdaniami których, higieniczniejsze kosmetyki wynalazcone być nie mogą. Pielę, przysze, wagry, liszaje i inne nieczystości skóry, po krótkim użyciu mydła „Flora” D. Hartmana, zupełnie znikają.

Jedyna próba skłoni każdego do stałego używania tego cudownego środka. Prawdziwe tylko z oryginalnym podpisem wynalazcy: **D. HARTMANN, WIEN,** i powyższym rysunkiem na każdym kawałku.

Do nabycia we wszystkich składach aptecznych, aptekach i perfum.

(421-25-1) Zarząd na Królestwo: Zyg. Mamlok, Sosnowiec.

Skład sukna i kortów Zygmunta Goldmana

w Częstochowie, II Aleja № 20, dom P. Lerner'a

Poleca na sezon biejący wyroby sukienne pierwszorzędných fabryk. Ceny b. umiarkowane.

GOLGOTA

w żywych obrazach w wielkim budynku panoramy. Aleja III obok parku. Otwarta codziennie.

Nadeszły nowe obrazy w kolorach.

ZARZĄD

Częstoch. T-wa Pożycz.-Oszczędnościowego

niniejszem ogłasza konkurs na przyjęcie nadbudowy 2-gc piętra i przybudówki zgodnie z zatwierdzonym planem w nieruchomości № 24 przy ul. II Aleja.

Oferty podług niniejszej deklaracji winny być złożone w zamkniętych kopertach w dniu 8 sierpnia r. b. o godz. 7-jej wieczorem w biurze Towarzystwa.

Deklaracja.

Deklaracja na wykonanie robót wraz z materiałem przy nadbudowie 2-go piętra na domu Towarzystwa Pożyczkowo Oszczędnościowego w Częstochowie.

Roboty ziemne.

1. Wykopanie ziemi pod fundamenta z wywózką z placu za 1 metr³.
2. Ułożenie polepy na ślepych pułapie za 1 metr².
3. Rozzebranie ścian kamiennych z wysortowaniem i ułożeniem kamienia i wywózką gruzu, za 1 metr³.

Roboty mularskie.

4. Mur kamienny w fundamentach na zaprawę wapienną, za 1 metr³.
5. Muru ceglanego na zaprawę wapienną 2 1/2 cegły za 1 mtr.²
6. " " " " " 2 cegły za 1 mtr.²
7. " " " " " 1 1/2 cegły za 1 mtr.²
8. " " " " " 1 cegły za 1 mtr.²
9. Muru ceglanego na zaprawę półcementową 1 cegły za 1 metr².
10. Muru w atykach i parapetach w 1 1/2 cegły na zaprawę półcementową, podług rysunku, za 1 metr².
11. Mury kominowe od sufitu 2-go piętra z cegły na zaprawę wapienną, z ofugowaniem nad dachem głowy kominu, za 1 metr².
12. Obsadzenie i obmurowanie 1 stopnia piwnicznego, bez stopnia.
13. Obsadzenie i obmurowanie 1 stopnia w klatkach schodowych, bez stopnia.
14. Zasklepienie bramy systemem Klajna metr².
15. Zasklepienie podestowe systemem Klajna metr².
16. Wciągnięcie i ułożenie belek żelaznych, wraz z belkami, za 1 pud.
17. Wyrapowanie wapnem poddasza, za 1 metr².
18. Wyjęcie starej futryny okiennej i wstawienie skrzynki okiennej, za sztukę.
19. Zamurowanie 1 otworu okiennego lub drzwiowego.
20. Wyjęcie i przesklepienie 1 otworu drzwiowego lub okiennego.
21. Ułożenie posadzki terakotowej na betonie w bramie, pokojach kąpielowych i wateklozetowych, za 1 metr².
22. Odbicie starych tynków na sufitach, za 1 metr².
23. Odbicie starych tynków na ścianach wewnątrz, za 1 metr².
24. Odbicie starych tynków na ścianach zewnątrz, za 1 metr².
25. Otynkowanie sufitów i ścian drewnianych na trzcinę, za 1 metr².
26. Otynkowanie ścian murowanych wewnątrz, za 1 metr².
27. Otynkowanie ścian frontowych podług rysunku elewacji zaprawą półcementową, za 1 metr².
28. Otynkowanie ścian z podwórza, podług rysunku, zaprawą wapienną.
29. Wysadzenie głównego gzymsu od ulicy z wysokiemi 0,80 mtr za met biejący.
30. Wysadzenie gzymsu od podwórza wysoki do 0,50 met. metr biejący.
31. Fasety ciągniętej w rozwinięciu do 0,60 mtr. z stabem na suficie i rozeta, za metr biejący.
32. To samo sztukatorskie, za metr biejący.
33. Obmurowanie końców belek, za sztukę.
- 33a. Za jeden dzień mularza z pomocą.

Roboty ciesielskie.

34. Drzewo w belkach z dostarczeniem na plac, za 1 metr³.
35. Drzewo w wiąznach dachu, za 1 metr³.
36. Wciągnięcie i ułożenie belek, za 1 metr biejący.
37. Odwiązanie, wciągnięcie i ustawienie wiązań dachowych, za metr biejący.
38. Szalowanie dachu 1" deskami, za 1 metr².
39. Zarżnięcie ślepego pułapu wraz z latami, za 1 metr².
40. Ułożenie podłóg 1 1/2" desek z fuzgzymsami, za 1 metr².
41. Ułożenie ślepych podłóg pod posadzki, za 1 metr².
42. Podsufitki z 3/4" desek za 1 metr².
43. Ścianki drewniane z 1 1/2" desek podwójnie, za 1 metr².
44. Schody drewniane w wangach sosnowych z poręczami na strych, za stopień.
45. Kłazy kamieniarskie z okuciami: sztuka.
46. Wyjęcie starej belki, za sztukę.
47. Rozzebranie podłogi, pułapu i podsufitki, za 1 metr².
48. Za jeden dzień cieśli z narzędziami.

Roboty stolarskie.

49. Zrobienie i dostarczenie okien podług planu; skrzynkowych 6-cio skrzydłowych, kute na zawiasy francuskie, nakryte paskwile, oberlichty na zakrętki, z oszkleniem i pomalowaniem wewnątrz biało, zewnątrz kolor, za sztukę.
50. Zrobienie i dostarczenie okna weneckiego, robota jak § 49 za sztukę.
51. Okna parki, 8-mio skrzydłowe, robota jak wyżej, za otwór.

52. Zrobienie i dostarczenie drzwi balkonowych, skrzynkowych podwójnych, 2-u skrzydłowych, kutych na zawiasy francuskie z mosiężnymi kłami, z oszkleniem i pomalowaniem: za sztukę.
53. Drzwi frontowe w sieni, sosnowe z desek 2 1/2" z okuciem na zawiasy francuskie, zamek wpuszczany, kłami żelazne mocne, z pomalowaniem, za sztukę.
54. Drzwi dodwórzowe w klatkach schodowych z oberlichtem, okute na zawiasy francuskie, zamek wpuszczony, kłami żelazne, z pomalowaniem i oszkleniem oberlichtu za sztukę.
55. Brama drewniana, sosnowa, z oberlichtem, furką i okratowaniem, z okuciem na żelazne zawiasy francuskie i z pomalowaniem.
56. Drzwi wewnętrzne sosnowe w futrynach filungowe, na sztab z okuciem francuskim, zamki wpuszczone, kłami mosiężne, z pomalowaniem, dwuskrzydłowe, za sztukę.
57. To samo jednoskrzydłowe, za sztukę.
58. To samo dwuskrzydłowe, w blejtramac, za sztukę.
59. To samo jednoskrzydłowe w blejtramac.

UWAGA: drzwi rozumieć z ferklajdunkiem, okna z parapetem.

60. Ułożenie posadzki na gotowej podłodze, z klepek dębowych do 12 cmr. szerokości.
61. Zr metr biejący poręcz na schodach.

Roboty dekararskie.

62. Pokrycie dachu papą⁶⁰⁰ z dwukrotnem posmołowaniem, za metr².
63. Zrobienie i założenie rynien dachowych, skrzynkowych z blachy 12 funtowej, z wszystkimi materiałami, za metr biejący.
64. Rynny spustowe cynkowe 6" średnicy z blachy 12 funt. za metr biejący.
65. Krycie holkieli blachą cynkową, za metr².
66. Krycie gzymsu głównego, za metr².
67. Krycie parapetów okiennych i pasów, metr biejący.
68. Dostarczenie i przybicie blach przed piec mosiężnych za sztukę.
69. Dostarczenie i przybicie blach cynkowych za sztukę.
70. Zrobienie i ustawienie kratki żelaznej, podług rysunku, z żelaza kantowego, za metr biejący.

Roboty zdunskie.

71. Postawienie kuchni z kwadrately na 4 blachy z kociołkiem, pacytkiem, ścianką kafłową przy murze i piecem do ciasta, sztuka.
72. Postawienie kuchni z kwadrately, na 4 blachy z ścianką, kociołkiem i piecykiem, za sztukę.
73. Postawienie pieca pięciowinkłowego z kaffi miejscowych, berlińskich na 3 rzędy w cokole, 8 rzędów pieca z grzymami, drzwiczki hermetyczne z kratką na froncie, za sztukę.
74. To samo 4 winkłowy, za sztukę.
75. Piec z kwadrately, robota jak wyżej, za sztukę.

Roboty malarskie.

76. Dwukrotne pobielenie ścian i sufitów, za metr².
77. Pomalowanie frontu farbą Kajma, metr².
78. Gładkie pomalowanie ścian kolorem, metr².
79. Pomalowanie podłóg olejno dwukrotnie z zagruntowaniem, metr².

Roboty różne.

80. Wymurowanie balkonu narożnego z cegły trocinowej, podług planu, z kompletnem wykończeniem, oprócz robót kamieniarskich.
81. Dostarczenie ankrów żelaznych, śrub, klamer, i t. d. za pud.

Warunki umowy są do przejrzania w biurze Towarzystwa. Zarząd pozostawia sobie prawo wyboru oferty, którą Towarzystwo uzna dla siebie za najodpowiedniejszą.

Uwaga. Ceny postawione w ofertach powinny być podane ostateczne, gdyż przetargowi podlegać nie będą.

Browar Parowy i Fabryka Słodu

K. SZWEDE w Częstochowie,

POLEGA znane ze swej dobroci:

piwo pilzeńskie, stołowe i ciemne

w beczkach i butelkach, jako też

słód bawarski, pilzeński,

w wagonowych ładunkach.

SKŁAD ŻELAZA

S. WRZESZIŃSKI KATOWICE

ul. Grundmanna 121,

Poleca:

Sprzęty domowe i Artykuły żelazne i kuchenne.

Wyroby stalowe (Belbton) **Rzemiosła i narzędzia.**

„Słowo wsi do miasta“.

—0—

W Warszawie od paru tygodni wychodzą jednolite, poświęcone ludowi robotczemu, a doborom prac i artykułowe mogące oddać wielki pożytek duchowy swoim czytelnikom.

W jednej z tych jednolitek p. l. „Nowa prądy“ znajdujemy pod powyższym tytułem feleton, który po małym skróceniu poniżej przytaczamy:

O ile ktoś w roli nie pracuje — żyje z chłopskiego worka i wszystko co w roli nie pracuje i jej nie pomaga — żyje kosztem ziemi, bo ta ziemia święta, ta rola uprawna, ta wieczna karmicielka i żywicielka cicha ludzkości żywi wszystkich, kto tylko z niej powstał i wszystko, co tylko na niej istnieje...

Nie się nie zmieniało od wieków; od wieków chłop orze, sieje, w pocie czoła walczy z oporną i nieujarzmioną naturą, patrzy w niebo i czeka na pomoc, a wy, ludzie piszący i siedzący tam w tych wielkich pięknych miastach, w tych pałacach sztuki, wykwiutu, kultury, w tych wertepach brudu i zdeprawowania pieszkie koszałki — opaki, abyście wycisnęli z tej swojej pisanimy na swoje potrzeby, a chłop na to ma ci dać...

Samą pisaną swiata nie zmienisz i nie na nim nie poprawisz, bo takie pisanie nieraz nie warte torby sieczki, którą się krowę nakarmi albo wieprzakiem się zamieszka.

Dawniej był meżay, dumny szlachcic i mieszkał w zamku i chłopca ze skóry i z dostatku obdierał, a teraz ten zamek nazywa się miasto, a w tym mieście różne proletariaty, różne mniejsze i większe pasorzyty, różne me duży, wysysające mackami żywą siłę chłopca, która przeszła w zbożne ziarno; różne adwokaty, redaktory, astronomy, chemiki, doktory i t. d. swoim pisaniem martwym słowem chcą życie uszczęśliwić.

Jeno że w roli nie pracują, a jedzą dobrze i chcą jeść dużo, bo mają żołdaki nieraz grube i jeszcze więcej dzwonią w gadanie o poprawie losu chłopskiego, a do roboty chłop skąd, do pomocy z zakasaniem rękami przyjąć nie chcą, choć jej na wasi tyle, że ręce by można polokcie i po same ramiona zrobić.

Chłopskie syny uciekają do miasta, uczą się przagrodnictwa, profesorstwa, profesji różnych, różnego proletariatu nieraz różnego opętanego wąpatwa, jeno do roboty na wieś nigdy nie wracają — zawsze tych wyuczonych w tym waasym ludzerczym potworze mieście brak, bo w mieście potrzebne są bruki, kamienne, asfaltowe i drewniane, tramwaje elektryczne, wodociągi, szkoły i uczenie wyższe, teatry piękne amatorskie i specjalne grania, zabawy, wysłigi, sporty, słowem wszystko, co nazywają kulturą, a chłop na wsi niech w błocie utonie bo ode wsi do wsi dróg niema, dżiwiek do dżiwiek żółd takich, żółd takich, dżiwiecki puchną z choroby, trzoda i bydło ginie od zarazy, pedraki nie umieją czytać — przyszli a nalfabeci, tworzący szczęście i dobrostan o czyny, baby ciężarne pracują od świtu do nocy, a chłop orze, sieje, młóci, wozi zboże do miasta, które wszystko chłonie jak młotnowopska poczwara i odbiera chłopu, o ile ten się da lub sam czasem, zmadrawszy nie naciągnie.

Roli u nas huk — jeno nikomu nie chce się tych ciężkich, twardych skib przerazać, a jeszcze tego trochę chłopca najemnego, co to i chleba niema, i do pracy mu ręce nie lgną, buntujecie nie ucząc tego, co inne ludy wielkie i narody jak żrenicy oka piastują — nie ucząc jak należy być człowiekiem i jak innyą zrobić człowiekiem...

Gdy do reszty zbuntujecie — co będziecie żarli w mieście i co na żułkach budować będziecie, boć chyba tylko budowaniem przyszłość stoi...

Wy mądralo od poprawiania — będziecie poprawiali i poprawiali, a do wożenia gnoju niema nikogo, a do pilnowania dzieci chłopskich niema nikogo, a do prowadzenia ochran i szkótek niema nikogo, a do organizowania spokojnego choć głodnego życia — niema nikogo.

Nieraz nazywacie próżniaka robotnikiem, a szczerze robotnika, próżniakiem.

I chcecie żeby wszystkim było dobrze, aby ten kto ma w zimie pałace — na wakacje miał letnie mieszkania i różne asekuracje, żeby znów chłop inwalidów na starość żywił, żeby stare życie tliło się kosztem młodego.

Lepiej rzucić swoje madre instrumenty, pióra i strusie ogony, a przyjdźcie do nas z zakasaniem rękami, aby nie słowem ale czynem dać świadectwo swoim szlachetnym zamiarom, aby razem z chłopem iść krok w krok i uczyć

się tego, czego się jeszcze nie nauczył i uczyć się tego co on już wie, a wyćić się jeszcze nie nauczyli, więc i jemu lżej będzie i wam zdrowiej; już nie wieś będzie, ale wielka i potężna wieś — miasto, gdzie kwiat będzie pachniał i motyl latał, i strumyk szmerzał, i słowki śpiewał i tramwaje elektryczne jeździły i ruchome biblioteki z miejsc na miejsce przechodziły, i telefony dzwoniły co parę sekund.

Gdy chłop będzie miał nędzną chałupę, dacie mu wzór lepszej, zdrowszej piękniejszej i pomożecie ją wzniesić własnymi rękami, paprawić te, które można, sporządzić stodołę, bo na to wszystko czasu braknie, a choć niekiedy i czas jest — niema nerwu szybkiej drgającej, dostatku, bo wszystko, co zapracuje, idzie na podatek lub na żarcie dla miasta, a chłop już ledwie dla siebie wystarczyć może, ledwie siebie i drobiaż swój — prócz miasta i całego świata, wyżwiąć...

Co z tego, że nam powiecie jak daleko do słońca, ile mil, kilometrów i centymetrów i nazwiecie każdą gwiazdę i pokażecie radjum i hematogen i wszelkie albuminozy — kiedy grochu i kapusty i chleba żadna sztuka — zrobić nie potraficie; nie zrobicie takiej kury, która by dała kopę jaj codzień, ani krowy, coby dawała 100 garncy mleka dziennie i żeby kartofle ważyły jakie 100 funtów i woda sama żarna wracała, a deszcz polewał pola tylko wówczas gdy zaszła tego potrzeba, a słońce świeciło zawsze i tyle tylko, ile wszechstworzeniu trzeba.

Mówił mi tu jeden z moich sąsiadów, że wy tam takie samochody macie, które mleka dają, że potraficie kamienie na mleko, na lawę ugotować i że to bardzo smaczna potrawa.

Jeśli tak, to chłop już sobie fatygi żada i chętnie przyjdzie lub przyjdzie — bodaj piechota...

Ale jeżeli to nieprawda, siedźcie cicho i głupstw nie gadajcie i nie chcecie chłopu pomagać tylko pisaną, bo chłop nie taki głupi, on orze, sieje, w niebo patrzy i pomocy dla siebie czeka, ale prawdziwej, i ma oczy o wiele lepsze niż wy, więc widzi nieraz to, czego nie widzicie.

Setki tysięcy proletariatu roboczego i pasorzytnego siedzi w mieście i wszystkie chce żyć i w chłopski wór patrzy — niech się choć część, choć jedna najmniejsza czaska przeniesie na wieś, na prawdziwą szczerą wieś i na prawdziwe szczerze serce, matki ziemi, na jej żywiciela, jurne łono; roboty huk — pomagajcie starym, a zwłaszcza młodolcom, w orze i księżce, a zobaczycie, że i chłopu będzie lepiej i wam wszystkim wydrwigrosom, dzwonnikom, co to gadacie, a czynić rzadko kiedy umiecie, co to umiecie szczerć, aby się ludzie za łby brali, aby tylko mieć mocne wstrząśnienie nerwowe i czytać zgłoski wybite aparatem telegraficznym.

Widzicie, że chociażem chłop, też pisać potrafie i to jeszcze samą szczerą — szczerusienką prawdę, nie w długiej trytomowej księdze ale na jednej kartce.

A się mi daje do pisanie tego pewność, że chłop był, jest i będzie podstawą bytu i póki świat światem — czy to będzie szlachcic, profesor, przemysłowiec, kupiec, doktor, żebrak, to z chłopskiej kabzy żyć będzie i rola go będzie karmila.

Nie tylko nauka, ale też i głównie rozum człowiekowi potrzebny i praca rzetelna, starcząca za swoje i parę innych istnień, i sumienie czyste, obywatelskie, i żywot naturę klejzającą i uszachetniającą charakter.

Póki wy o chłopu pamiętać nie będziecie lub zapomniecie o nim, póki czynem ręką w rękę z nim nie staniecie, póty dzwonić będziecie do pustego kościoła, gdzie żadna świeczka nie świeci i żaden żywy człowieczy głos się nie rozlega.

Więc chodźcie na wieś i tym dajcie dowód, że myślicie o doli chłopskiej.

Powsinoga Antoni,
chłop kujawski.

O zbiory w Rapperswyłu.

Podniesiono w dyskusji publicznej kwestię przeniesienia zbiorów Muzeum polskiego w Rapperswyłu do kraju. Sądząc po głosach prasy tak krakowskiej, jak i lwowskiej, sprawa zdaje się dotrzeć do tyłu, że wdrożono nawet z różnych stron rokowania z zarządem muzeum rapperswylskiego co do ewentualnego miejsca pomieszczenia tych zbiorów.

Zasadniczo rzecz biorąc, nie ulęga wątpliwości, że Muzeum rapperswylskie, przeniesione do kraju, oddałoby tutaj daleko większe usługi

nauce, a nawet dla kultury narodowej bardziej — by to możliwe, szedł za granicą. Obecnie tylko ludzie zamożni, których stać na odbycie dalekiej podróży, mogą korzystać ze zbiorów, albo też garstka miejscowych Polaków. Pominąwszy więc bardzo zresztą problematyczną wartość propagandy idei polskiej wśród obcych, która spełnia muzeum wobec turystów, zwiedzających Szwajcarię, jest ono dla ogółu społeczeństwa polskiego prawie że niedostępne.

Wobec zmienionych dalej warunków polityczno-narodowych przestało muzeum rapperswylskie spełniać swą misję wobec wyobcoctwa polskiego. Czasy, w których było ono ogniskiem życia emigracyjnego, kiedy skąpiato żywioły wychodzące, minęły zda się bezpowrotnie. Emigracja polsko-polityczna przestała istnieć, a z tą chwilą i muzeum w Rapperswyłu stało się przeżytkiem, wspomnieniem tylko wielkiej i płodnej w dziejach naszych porobiorowych epoki emigracyjnej. Muzeum polskie w Rapperswyłu może dzięki ofiarności jednostek istnieć, może się nawet rozwijać, ale istnienie to i rozwój naturalnymi nigdy nie będą, ani trwałości. Muzeum będzie tworem egzotycznym, bodaj czy nie zależnym od rozmaitych, przewidzieć się niedających konstelacji politycznych i międzynarodowych.

Myśl więc przeniesienia zbiorów rapperswylskich do kraju jest bardzo sympatyczną, sam fakt zaś wobec mnogości pamiętek, zwłaszcza z epoki emigracyjnej, nagromadzonych w Muzeum, mieliby donosił znaczenie dla kulturalnego rozwoju narodu. Przybliżyły ku nam cały, a nie dobrze jeszcze znany okres dziejów porobiorowych, jego prace, nadzieje i czyny. O ile by tedy zarząd Muzeum skłonić się miał do myśli przeniesienia zbiorów do kraju, to temu zamiarowi szczerze by tylko przyklasnąć należało.

Chodziłoby tylko o to, gdzieby ewentualnie zbiory rapperswylskie miały być przeniesione. Dotychczas oświadczył się Kraków i Lwów z chęcią przyjęcia ich u siebie. Warszawa na razie przynajmniej wychodzi z rachuby.

Za Krakowem przemawia Wawel, większy ruch turystyczny, za Lwowem zaś fakt, że miasto nasze dotychczas większych tego rodzaju zbiorów nie posiada, a szlachczy jego charakter, jak nie mniej kulturalne i umysłowe zadania, wymagają koniecznie zgłębienia ruchu i życia duchowego w większy niż dotąd sposób.

Pomijając więc względy lokalnego patriotyzmu — pisze „Kurier lwowski“ — oświadczyć by się należało w kwestji przeniesienia zbiorów rapperswylskich stanowczo na korzyść Lwowa. W tym względkiem bowiem osobistych pamiętek po ludziach wielkich, pamiętek, będących enikantami, zbiory rapperswylskie są tego rodzaju, że w Krakowie wprost by zniknęły bez żadnego wrażenia. To bowiem, co Kraków posiada obecnie w muzeum Czapskich pod względem numizmatycznym, w Muzeum narodowym pod względem zabytków sztuki, w bibliotece Czartoryskich lub Jagiellońskiej pod względem biblioteczno-archiwalnym jest, nie przesadzimy chyba, ale kilkadziesiąt razy większe od zbiorów w Rapperswyłu. Poczój więc tworzyć dublety, poco wnosić do Krakowa jeszcze jedną instytucję, którą z niewielkimi wyjątkami nic tamtejszym zbiorom nie przyciesie nowego.

Natemniast dla Lwowa zbiory rapperswylskie miałyby ogromnie doniosłą wartość pod względem cywilizacyjnym i kulturalnym, a nawet pedagogicznym. Wiadomo, jak mało w nas zrozumienia dla dziejowej przeszłości, jak mało zmysłu artystycznego, jak najlepsze nawet zamiary toną w morzu hyperkrytycyzmu i spekulacji lwowskiego pesymizmu i kołtuństwa. Muzeum rapperswylskie miałoby wobec tego ogromną, a wdzięczną misję kulturalną, posunąłoby usiłowanie jednostek o spory krok naprzód w kierunku rozbudzenia życia umysłowego i artystycznego w społeczeństwie lwowskim i niemniej zacofanej publiczności prowincjonalnej.

Jak się dowiadujemy prywatnie, gmina lwowska gotowa by była dać godną pomieszczenie zbiorom rapperswylskim u siebie, oraz przyjąć na swój etat wszystkich obecnych urzędników i funkcjonariuszów muzealnych. Być może, że to pomieszczenie dалоby się uzyskać w przeszłej i pamiętkowej kampanji Jana Sobieskiego, być też może, że miasto zdecydowałoby się wybudować nowy gmach muzealny. Nie przesadzając jednak sprawy, należałoby, aby czynnik miarodajne nie stanęły żadnego kroku, ani nie cofały się przed żadną ofiarą, która by mogła ewentualnie ziszczyć myśl przeniesienia zbiorów rapperswylskich do Lwowa.

Napady i zamachy.

W Kuřsku rozegrało się krwawe zajście, które „Towariszcz” opisuje w takich słowach: Do sklepu kupca Michalewa weszło dwóch przyciekniętych ubranych młodych ludzi i zażądali papierosów. W sklepie był brat właściciela i mały chłopak. Podając pieniądze za papierosy, jeden z kupujących rzekł pół żartem, pół serio do Michalewa:

— No, a teraz podnieście ręce do góry. — Myślałem, iż żartuje — opowiadał potem kupiec — gdy w tem obydwa krzyknęli: „Ręce do góry!” i zrozumiałem, że to sprawa poważna.

Prerażony kupiec i chłopak stanęli bez ruchu pod lufami rewolwerów, a jeden z napastników począł wymywać pieniądze z kasy. W jednej chwili chłopak skooczył pod ładę i przez otwarte drzwi do sklepu wybiegł na ulicę. Za sekundę rozpaczliwe krzyki chłopaka rozległy się na ulicy.

Złodzieje pochwyciwszy 50 rubli, wypadli ze sklepu i rzucili się co tchu w dolną część miasta. Za nimi w pośpiechu pobiegli stójkowi i agent ochrony. Dobiegłszy do bulwaru nad rzeką Tuskaria złoczyńcy dali salwę do policjantów, którzy odpowiedzieli również wystrzałami z rewolwerów. Z góry do rzeki tłumnie biegła publiczność, pedził dorozkaże, kozacy... Rabusie biegli dalej. Droge przeciął im z włosem w ręku rybak Tokarew; spotkany urządnik Pietrykow dał do nich kilka strzałów; lecz pierwszy z nich został na miejscu zabity celnym strzałem z brauninga, drugi — śmiertelnie raniony.

Oczyściwszy sobie w ten sposób drogę uciekający zbliżali się już do mostu, za którym łatwo skryć się mogli w lesie lub w zbożu, gdy ujrżeli drogę odciętą przez oddział policji i kozaków. Rzucili się z brzegu na strumą górę bulwaru, lecz tu spotkali ich kule policjantów i kamienie oburzonego tłumu. Obaj byli już ranieni i upadli ze znużenia. Jednemu z rany w boku strumieniem płynęła krew, którą powstrzymywał przykładając chustkę. Otoczeni ze wszystkich stron, ostrzeliwując się, rabusie ranił jeszcze dwóch ścigających, biegnąc brzegiem z powrotem. Po wysokim bulwarze ich śladem biegł tysięczny tłum, śledząc za każdym ruchem zbrodniarzy. Wreszcie jeden, trafiony kamieniem, padł — drugi, wystrzelivszy wszystkie naboje, był przebit pikami przez naddbiegłych kozaków. Tłum rzucił się wreszcie na leżących ekspropiatorów i zaczął ich bić. Policja dała salwę w powietrze, lecz dopiero po przybyciu oddziału kawalerji udało się usunąć tłum.

Jeden z rabusiów był już martwy, drugi zmarł wkrótce po przewiezieniu do szpitala.

W prasie rosyjskiej, a za nią i we wszechświatowej obiegają pogłoski o rzekomej śmierci L. Tolstoja i jakiejś katastrofie w jego rodzinie. Obecnie „Ruś” wyjaśnia źródło tych pogłosek:

Przed paru tygodniami w Jasionkach o kilka wiorst od Jasnej Polany, ograbiono pocztę, zabrano 900 rb. i napastnicy, uciekając przed pościgiem, wpadli w las, sąsiadujący majątkiem córki L. Tolstoja, a należący do hr. Zwiegincowej. Wówczas z folwarku generałowej wyruszyli ludzie z fuzjami i piśniami. Las otoczono, napastników wykryto i po doraźnym ukaraniu oddano w ręce władzy.

Po upływie tygodnia koło Jasnej Polany zjawili się jacyś młodzi ludzie i rozpytywali, czyż to majątek. Odpowiedziano im, iż są to dobra hr. Tolstoja.

— Tak? A gdzie jest majątek hr. Zwiegincowej?

Wskazano im położenie dworu. Nieznajomi * licząc siedmiu zaczęli zbliżać się do zabudowań. Tam jednak dowiedziano się jakimś sposobem, że są to „strajkujący”, jak określa lud miejscowy, zarówno rewolucjonistów, jak rabusiów, sądząc po skutkach działalności jednych i drugich, a nie wdając się w subtelne roztrząsanie, czy kradnący pieniądze są „zwykłymi” złodziejami, czy „ekspropiatorami”. Obawiano się, że to towarzysze bohaterów napadu na pocztę przychodzą szukać zemsty. Wyruszyli więc z folwarku strzelec, stangret i strażnik wsiadłszy na konie. Wkrótce ujrżeli jeźdźcy „strajkujących” którzy zaczęli uciekać. Dognało ich i zawołano według metody rewolucyjnej:

— Ręce do góry!

Schwytani podnieśli ręce, a jeden z nich rzucił na ziemię rewolwer. Strzelec zsiadł z konia i schylił się, żeby podnieść rewolwer, lecz w tejże chwili jeden ze zbrodniarzy ze słowami: „Ot tobie ręce do góry!” — wsadził mu kulę w głowę. Strzelec padł bez życia. Nastep-

ny strzał zwił z konia stangreta. Trzeci strzał zabił konia pod strażnikiem, który, zostawivszy karabin i szablę, rzucił się w pole i uciekł do wioski. Złoczyńcy zastrzelili obydwa pozostałe konie dla utrudnienia pościgu i znikli. Z wioski widziano całe zajście, lecz obawiano się zbliżyć i pozostawiono trupy do przybycia władzy. To zdarzenie w najbliższej okolicy Jasnej Polany zrodziło legendę o śmierci L. Tolstoja i katastrofie w jego rodzinie.

Z Wilna donoszą do pism warszawskich: We czwartek ubiegły o godz. 3 nad ranem, stróż nocny, pełniący służbę na prospekcie General-gubernatorskim, zauważył trzech ludzi, usiłujących dostać się do mieszkania zarządzającego domami p. Falkowskiego, Towgina. Stróż zaczął wzywać pomocy sąsiednich posterunków policyjnych, ale wówczas rzucili się na niego bandyci i zakuli go na śmierć sztyletami, poczem wtargnęli przez okno do mieszkania Towgina.

Tutaj zastał tylko siostrę właściciela lokalu 80-letnią staruszkę. Zbrodniarze włożyli jej na głowę wiadro, przywiązali je do korpusu, i oblawszy bielizną benzyną — podpaliłi nieszczęsną ofiarę, która w strasznych mękach zakończyła życie. Natychmiast mordercy ograbili mieszkanie ze wszystkiego, co miała jakakolwiek wartość, poczem, oblawszy meble isprzęt benzyną, zapalili je, opuścili mieszkanie i znikli.

Podłoga zlaną obficie benzyną przepaliła się szybko i niebawem runęła na niższe piętro, siejąc panikę nie do opisania. Dom cały ogrzaony był w głębokim śnie, łatwo więc sobie wyobrazić popłoch i zamieszanie zaskoczonych z nienacka mieszkańców. Jedni wyskakiwali przez okna w bieliznę, drudzy usiłowali ratować kosztowniejsze rzeczy, wyrzucając na podwórze, na co czekali tylko rabusia, grabiąc wszystko, co im do rąk wpadło. Zaalarmowana straż ogniowa wkrótce ogień stłumiła, wydobywając z gruzów mieszkania zwłoki zwierzęce zamordowanej siostry Towgina. Przedstawiły one przerażający widok. Policja zajęła się wyszukaniem zbrodniarzy.

ZE ŚWIATA.

Nową zabawkę sportową wymyśliłi Paryżanie: krążek maleńki przycmocowany na długim sznurku do dwóch patyczków podrzuca się w górę i chwytają za jeden z patyczków napowrót. Zabawa polega na tem, aby jak najwyżej podrzucić i oczywiście schwytać z powrotem na patyk, a nie dać krążkowi upaść na ziemię. Krążek ten nazwali Paryżanie z włoską mianem „Diavolo”, jakkolwiek właściwą ojczyzną tego bawidelka jest Japonja, gdzie małe dzieci zaprawiają się na niem w zręczności i próbują siły. Zdaje się, że nowy ten sport wejdzie niebawem do stałego repertoaru zabaw ruchowych na całym kontynencie.

Ze ludzie sobie coś do „trzynastki” upatrzili, jako do liczby fatalnej, to nie ulega wątpliwości. Aby nie siegać daleko, dość wspomnieć, że we Lwowie przy jednej z najgłośniejszych ulic, najbardziej ożywionej arterji komunikacyjnej, nie ma domu pod l. 13. Właściwie to dawniej była tam kamienica nr. 13, ale kiedy raz po raz zaczęły się tam wydarzać rozmaite nieszczęśliwe wypadki, morderstwa, samobójstwa, pożary, nie licząc drobniejszych awantur małżeńskich, kradzieży itp., właściciel, czy raczej może przesadna właścicielka wyrobiła w magistracie, że pozwolono jej nazwać pechową kamienicę numerem 15a. I odtąd „pech” się od niej odcepił: Nr. 15a jest teraz całkiem porządnym i spokojnym domem. Wspominamy o tem, ponieważ świeżo paryski „Figaro” ex re fatalnej trzynastki, opowiada ciekawą historyjkę o panu Constansie, obecnym ambasadorze francuskim w Stambule. Dyplomata ten za nic w świecie nie zasiałby do stołu, przy którym byłoby 18 osób. Zdarzyło się raz, że p. Constans, zaproszony na obiad, spóźnił się nieco i wszedł do salonu właśnie w chwili, kiedy gośpodyni ma i t r e d' hotel obwieszczał gośpodyni domu ceremonialnie: Madame, est servie. A gdy towarzyszyło zasiadło do stołu, p. Constans zauważył ku największemu swemu przerażeniu, że on jest — trzynastym. I nie usiadł, motywując głośno i otwarcie, że jest na punkcie trzynastki przesadnym.

— Jako? pan, panie Constans, taki człowiek wierzy w podobne przesady.

— Mój Boże! — odparł chytry dyplomata —

nie można powiedzieć, abym koniecznie wierzył, ale widzi pani, ile razy zdarzyło mi się być w towarzystwie 18 osób przy obiedzie, to zawsze najdalej w przeciągu roku gośpodyni tego domu musiał się trafić jakiś fatalny wypadek.

Teraz całe towarzystwo, przed chwilą aż do zbytku rozbawione, zamilkło nagłe, jakby nożem uciął, a najbardziej zafasrowana była sama gośpodyni, która jednak nie tracąc głowy, co prędzej napisała bilecik, zapraszający czternastego gościa.

Oko jest niezawodnie jednym z najcudowniejszych instrumentów, jakimi obdarzyła człowieka przyroda. Instrument ten, niezmiernie wrażliwy, jest zarazem doskonałą miarą siły całego organizmu. Zmniejszająca się stopniowo siła wzroku jest oznaką zbliżającej się starości. Biografowie sławnych ludzi, zarówno w starożytności, jak w czasach nowszych, stwierdzają, że bardzo wielu „wielkich ludzi” doszło do sędziwego wieku, nie szwankując na zdrowiu, a cierpiąc jedynie na osłabienie wzroku. Bywają atoli wyjątki. Pomijając już ostatnią księgę Mojżeszową, w której czytamy: „A Mojżesz miał sto i dwadzieścia lat, gdy umarł, nie zcałmo się oko jego, ani się nie naruszyła czerstwość jego” (XXXIV 7) znane są wypadki, że ludzie dochodzili do setnych lat, ciesząc się pełnią siły wzroku. Bywa to jednak częściej u ludów t.zw. pierwotnych, aniżeli u narodów kulturalnych. Pismo „Popular Science Monthly” notuje fakt, że w styczniu roku 1906 zmarła w Filadelfji pewna stara murzynka, która opowiadała, że dzieckiem będąc widziała na „własne oczy” Waszyngtona w Vallay Forge. Krewni tej murzynki twierdzili, że w chwili zgonu liczyła sobie 135 lat. Podróżnik Burton poznał w r. 1857 naczelnika plemienia Kafrow, sędziwego już starca, którego też opisał jako starucha nad grobem — a tymczasem w 18 lat później, na tego samego do widoczną wojowniczość plemienia natknął się inny podróżnik, Cameron, który w zapiskach swych podaje, że starzec ten nie zmienił się wcale. Podobne wypadki opisuje Humboldt. Podczas pobytu swego w Limie był świadkiem śmierci Indianina który dożył 143 lat, a osiepił mając lat 130; aż do czasu tego nieszczęścia zwykł był robić 3 do 4 mil dziennie pieszo. Wiarygodnie stwierdzonym jest fakt, że w r. 1905 zmarł w Ameryce niejaki Dawid Work, licząc 102 lat życia, który aż do ostatniej chwili zachował czerstwość ciała, żywotę umysłu i siłę wzroku. W gminie swej Fredericton był przełożonym i aż do dnia śmierci niezmordowanie czynnym. U ludzi kulturalnych, penjących sobie warok czytaniem, często przy lichem, lub zbyt jaskrawem świetle, siła wzroku przedko się zużywa.

Rozmaitości

+ Kiedy w Zakopanem deszcz pada?

Powyzsze zapytanie zadalem starymu gorolowi, który przywiazal drzewo do Zakopanego z gór, i w twarzy którego, pooranej zmarszczkami, wyczytałem wielkie doświadczenie życiowe.

Staruszek, uchyliwszy zleżka kapelusza, podrapał się pracowicie w głowę i, nie wypuszczając z silnych wąskich warg niezbyt wonejającej fajeczki, z dobrośliwym uśmiechem na twarzy jał mi wyliczać wszystkie spostrzeżenia ludu miejscowego, dotyczące przepowiedni o deszczu. Dowiedziałem się tedy, że gdy Giewont jest zachmurzony, to deszcz będzie padał. To samo będzie, gdy o zachodzie słońca Giewont się rozchmurzy, gdy wiatr pcha chmury na Giewont od Gubałówki (t. j. od zachodu), gdy koguty pieją, gdy krople deszczu, spadające z dachu tworzą na powierzchni wody banki, gdy dym z kominów ściele się po ziemi, gdy chmury nadejdą ze zmianą księżyca, gdy noc jest za ciepła, gdy owce w górach zbyt chciwie jedzą trawę, lub gdy jej jeść nie chcą, gdy echa w górach niema, a przedewszystkiem, gdy — tu roześmiał się już głośno i wyjął fajkę z ust — panowie na poczcie w telegramie meteorologicznym napiszą, że będzie pogodny dzień i t. d.

— To u was straszenie często musi deszcz padać?

— Hej! Musi ze trzy ćwierci roku!

— A znacie oznaki przepowiadające pogodę?

— Ni, bo kiedy razy kto powi, że będzie pogoda, to zaraz dymiec pada... Hej!

Po tej rozmowie przestałem się dziwić i żałować, że ciągle deszcz pada.